

## Zarys literatury hispanoamerykańskiej w epoce kolonialnej

### Kroniki i relacje

Listy pierwszego odkrywcy Ameryki z przełomu XV i XVI wieku oddawały zdumienie, a nawet strach Europejczyków w obliczu konfrontacji z Nowym Światem. Dziennik okrętowy Krzysztofa Kolumba, opisujący wyspy Lucayas i Hispaniołę, zawierał m.in. opinię odkrywcy na temat zachowania Indian, którzy przywitali Europejczyków nieufnie. List Kolumba został wydrukowany najpierw w Barcelonie (1493) i później po łacinie w Rzymie (1493), a więc w czasie, kiedy europejska koncepcja Nowego Świata dopiero się rodziła. Inni żeglarze, jak Antonio Pigafetta, towarzysz Ferdynanda Magellana, i nade wszystko Amerigo Vespucci, włoski kupiec, nawigator, podróżnik morski i kartograf, którego listy od 1503 roku zaczęły się ukazywać drukiem, także próbowali opisywać swoje przygody związane z odkrywaniem nowych ziem. Szczególnie aktywny w tym względzie był Vespucci, autor m.in. Listu Amerigo Vespucciego o wyspach ostatnio odnalezionych w jego podróżach" (1505), w którym zawarł niezwykle barwne relacje ze swoich wypraw, wypełniając je opisami klimatu, fauny i flory, obyczajów tubylców. Brak w nich jednak było danych geograficznych odkrywanych ziem, co w znacznym stopniu podważało wiarygodność zawartych w nim treści. Przetłumaczony na łacinę w 1507 roku „List...” Vespucciego został wydany w Saint-Diéz z wprowadzeniem wybitnego niemieckiego kartografa i geografa Martina Waldseemüllera (pseud. Hilacomilus), który nazwał nowy kontynent imieniem jego rzekomego odkrywcy, rozślawiając imię Ameriga na całą Europę, a później na cały świat.

Tę pierwszą, nieco sielankową wizję Nowego Świata zastąpiły wkrótce relacje i dzienniki osób, które brały udział w wyprawach tragicznych, zakończonych nierzadko zatonięciem okrętów i śmiercią załóg. Uczestnicy tych ekspedycji bardzo często spotykali się z wrogością niektórych Indian, np. Karaibów albo mieszkańców wysp w pobliżu Florydy, którzy witali obcych gradem strzał. To był inny obraz Ameryki, przedstawionej m.in. w *Naufragios* („Rozbitkowie”, Valladolid 1542) autorstwa Álvara Nuñeza Cabeza de Vaca, szlachcica z Andaluzji, jednego z uczestników wyprawy Narvaeza z 1527–1528 roku. Autor opowiadał, jak pewnego dnia, po wplynięciu okrętu na mieliznę w zatoce Tampa na Florydzie, uzyskał pomoc od koczowniczego plemienia indiańskiego i wraz z nim zaczął wędrować wzdłuż wybrzeża na północ, następnie na zachód, przenosząc się w okolice dzisiejszej granicy Meksyku z Teksasem. Mieszkając wśród Indian (początkowo jako niewolnik), poznał ich zwyczaje, kulturę, sposoby zdobywania pożywienia, a także właściwości

lecznicze miejscowych roślin, które z czasem zaczął z powodzeniem stosować w uzdrawianiu chorych, dzięki czemu zdobył uznanie wśród Indian i wyostał się z niewoli. Kilka lat później razem z innymi uczestnikami wyprawy Narvaeza wyruszył na poszukiwanie hiszpańskich kolonii w Meksyku. Ostatecznie uratowany w 1536 roku przez grupę Hiszpanów z północnego Meksyku, spisał swoje przygody i wydał je w formie książki rok później<sup>66</sup>. W Polsce *Nafragios* ukazała się w 1988 roku we fragmentach, jako część antologii *Kronikarze kultur prekolumbijskich* w przekładzie Marii Sten. Kroniki Álvara Nuñeza stanowią do dziś cenne źródło etnograficzne do badania życia indiańskich plemion z obszarów Ameryki Północnej.

Kolejną relacją były *Cartas de relación* autorstwa Hernana Cortesa, zdobywcy Meksyku, człowieka, który dokonał pierwszego ważnego odkrycia na kontynencie. *Cartas* są interesującym przykładem połączenia opisu zwyczajów tubylców, miejscowych technik stosowanych w rolnictwie, rodzajów upraw i hodowli zwierząt, budynków i centrów ceremonialnych, z planami podboju ziem meksykańskich. Pierwszą z czterech wydanych drukiem *Cartas de relación* pojawiła się w Lipsku w 1524 roku w języku łacińskim i w porównaniu z listami innych przywódców i uczestników hiszpańskich wypraw wyróżniała się kilkoma cechami. Przede wszystkim Hernán Cortés był człowiekiem wykształconym i miał wrodzone zdolności pisarskie; ponadto jego listy cechowała prosta i zrozumiała forma stylistyczna. I najważniejsze – pisał je człowiek, który łączył w sobie ciekawego świata badacza z wojownikiem i mężem stanu. To wszystko sprawiło, że „Listy...” hiszpańskiego zdobywcy, mimo pewnych wad, także współcześnie są interesującą lekturą zarówno dla tych, którzy poszukują w takim gatunku literatury mocnych wrażeń, jak i dla historyków zajmujących się okresem konkwisty w Meksyku<sup>67</sup>.

Z dorobkiem pisarskim swojego poprzednika nie mógł się równać Francisco Pizarro, człowiek niemający żadnego wykształcenia, nieumiejący czytać ani pisać; nic więc dziwnego, że spisywanie relacji z podboju Peru zlecił swemu sekretarzowi, który jednak nie podołał temu zadaniu. Natomiast interesujący list na temat zdobywania Peru napisał jeden z kapitanów w oddziale Pizarra, Pedro de Valdivia, który kilka lat później w Chile, po przegranej bitwie z Araukanami w 1553 roku, został przez nich zamordowany w okrutny sposób. Oba te listy, skierowane do Rady Indii, a więc najważniejszej wówczas hiszpańskiej instytucji zajmującej się sprawami kolonii, miały podkreślić zasługi ich autorów w sukcesie Korony w zdobywczym pochodzie przez Amerykę, i w porównaniu z listami autorów niemieckich – Ulricha Schmidla z Paragwaju (*Wahre Geschichte einer merkwürdigen Reise, gemacht durch Ulrich Schmidel von Straubingen, in America oder der Neuen Welt, von 1534 bis 1554, wo man findet alle seine Leiden in 19 Jahren, und die Beschreibung der Länder und merkwürdigen Völker die er gesehen, von ihm selbst geschrieben*, Frankfurt 1557)

lub Nikolausa Federmanna z Wenezueli (*Indianische Historia* – „Historia Indian”, 1557), którzy opisywali Nowy Świat i jego mieszkańców w sposób baśniowy – zostały przez prostych żołnierzy poddane wyjątkowo ostrej krytyce. Dopiero napisana 30 lat później, po zdobyciu Meksyku, *Historia verdadera de la conquista de la Nueva España* („Prawdziwa historia podboju Nowej Hiszpanii”, Madrid 1632), której autorem był konkwistador pochodzący z miasteczka Medina del Campo w prowincji Valladolid, Bernal Díaz del Castillo (1496–1584), porucznik w oddziale Cortesa, została uznana przez większość za literaturę dobrej jakości ze względu na poprawny styl, a także bezstronność i niepomijanie niewygodnych faktów. Swoje wspomnienia Bernal Díaz spisał w odpowiedzi na gloryfikującą Cortesa i pomijającą wysiłek jego żołnierzy oraz oficerów *Crónica de la conquista de Nueva España* Francisca López de Gómara, który nigdy nie był w Ameryce, wydaną w 1554 roku. Gómara czerpał wiadomości z drugiej ręki, a nie z osobistych doświadczeń. Bernal Díaz del Castillo nazwał swoją kronikę „prawdziwą” w odpowiedzi na dzieło Gómara, aby obalić mity, które opisał ten ostatni, oczerniając Cortesa i jego wojsko.

Díaz również pozwalał sobie w swej „Prawdziwej historii...” na drobną krytykę wodza, wypominał mu m.in. porywczosć i upór oraz narażanie żołnierzy na zbędne ryzyko dla osiągnięcia sławy i bogactw. Nie krył także demoralizacji, obżarstwa i chciwości swych kolegów, usprawiedliwiając jednocześnie mordy na Indianach dramatyczną sytuacją zdobywców. Jednakże pod względem faktograficznym dzieło Díaza jest niezwykle dokładne, a przy tym zostało napisane żywym XVI-wiecznym językiem kastyljskim, który skryształizował się dokładnie w tym samym czasie, kiedy Hiszpania stała się imperium<sup>68</sup>.

Ważną rolę w kształtowaniu się literatury hiszpańskiej powiązanej tematycznie z szeroko pojmowanym kolonializmem odegrały relacje misjonarzy, którzy towarzyszyli wyprawom wojskowym. Franciszkanie, dominikanie czy augustianie swoje wspomnienia utrwalali w listach i relacjach, jak uczynił to m.in. franciszkanin Fray Toribio de Benavente, bardziej znany pod azteckim pseudonimem Motolinia, który pozostawił dzieła wydane pod dwoma tytułami: *Memoriales* („Wspomnienia”, 1540) oraz *Historia de los Indios de la Nueva España* („Historia Indian w Nowej Hiszpanii”, 1541). Istnieje domniemanie, że jest to nazwa jednego dzieła. Drugi tytuł został nadany najprawdopodobniej przez Francisca Javiera Clavijera, ponieważ sam Benavente przedstawiał je jako *Memoriales*. Motolinia był jednym z czterech sławnych zakonników zajmujących się spisywaniem zwyczajów i wierzeń Indian Nowej Hiszpanii w XVI wieku – obok Andresa de Olmos (*Vocabulario náhuatl* – słownik języka nahuatl), Bernardina de Sahaguna (*Psalmodia cristiana y sermonario de los Sanctos del Año* – zbiór chrześcijańskich psalmów i kazań, *Historia general de las cosas de Nueva España* – historia Nowej Hiszpanii) oraz Diega Durana (*Historia de los Indios de Nueva España e Islas de Tierra Firme* – „Historia Indian Nowej Hiszpanii i wysp

Tierra Firme”) – lecz nie pierwszym. Z dwóch jego dzieł bardziej wartościowa jest *Historia de los Indios...*, która została podzielona na trzy części. Na początku autor zawarł swoje przemyślenia na temat Boga, Starego Testamentu i bałwochwalstwa, które szerzyło się wśród tubylców, oraz trudności związanych z procesem ewangelizacji. W dalszych częściach opisał zwyczaje i wierzenia Indian, wśród których pracował, poświęcając wiele miejsca krwawym praktykom miejscowej ludności, a także podkreślając wagę ewangelizowania tubylców, opanowanych – według niego – przez szatana. Opisał trudy chrystianizacji oraz zawarł swe przemyślenia na temat pracy misjonarzy, będąc przekonanym, że Bóg obroni Indian przed wszelkim złem, gdy przejdą na chrześcijaństwo. Ostatnie rozdziały „Historii...” zawierały informacje na temat topografii Nowej Hiszpanii, sieci rzek, flory i fauny, a także dane etnograficzne na temat kultury Mexica. Toribio de Benavente był pierwszym autorem, który tak głęboko wniknął w sens hiszpańskiego podboju Ameryki, opowiedział kwiecistym językiem o tym, co go w tym procesie zadziwiło, złościło, zaskoczyło i fascynowało, a jednocześnie napisał całą prawdę o życiu Indian, bo przecież mieszkał wśród nich, razem z nimi jadł, pił i pracował, a także odczuwał ich ból, strach oraz obawy przed utratą ziemi i własnej tożsamości<sup>69</sup>.

Misjonarzem, którego działalność także przeszła do historii, był dominikanin Bartolomé de Las Casas, prawnik, osadnik z Santo Domingo, kapelan wojskowy na Kubie, biskup Chiapas i kronikarz. Jego dzieło *Apologética historia sumaria* („Krótka historia w obronie [Indian]”, 1566) bardzo długo pozostawało w opozycji do wielu kronik z okresu konkwisty, będąc apoteozą Indian stojących w obliczu okrucieństwa zarówno zdobywców, jak i późniejszych kolonizatorów.

Należy zwrócić uwagę, że obraz tubylca przedstawianego przez pierwszą generację pisarzy w Ameryce był pełen kontrastów i sprzeczności, w zależności od poziomu intelektualnego autora, jego statusu (świecki lub duchowny), pozycji społecznej i wreszcie – osobowości. To właśnie misjonarze rozpoczęli pierwsze poważne studia, które dotyczyły Ameryki i Amerykanów. Wartości tych badań w żaden sposób nie umniejsza fakt, że głównym pragnieniem zakonników było poznanie życia Indian w celu nawracania ich na katolicyzm. Ta literatura misyjna rozwijała się od połowy XVI stulecia, a jej rozkwit trwał nieprzerwanie aż do 1577 roku, a więc do chwili, kiedy król Hiszpanii Filip II zakazał prowadzenia badań nad kulturą indiańską, polecając jednocześnie konfiskatę wszystkich rękopisów podejmujących tę tematykę oraz książek, które zostały już wydane. Taki los spotkał m.in. utwory franciszkanina Jerónima de Mendiety *Historia eclesiástica indiana* („Historia Kościoła w Indiach Zachodnich”, 1597) oraz jezuitę Juana de Tovarę *Historia del origen de los indios de esta Nueva España* („Historia pochodzenia Indian z Nowej Hiszpanii”, 1587), które zostały odkryte dopiero w XIX wieku, podobnie jak dzieło innego autora, biskupa i sędziego w jednej osobie, Diega de Landy, który w 1562 roku zasłynął spalaniem

majańskich dzieł sztuki, manuskryptów i ksiąg – bezcennych źródeł informacji na temat kultury Majów. Jego *Relación de las cosas de Yucatán* („Relacja z Jukataniu”, 1566) została napisana, jak niektórzy przypuszczają, w formie usprawiedliwienia za dokonane zniszczenia i stanowi najważniejsze opracowanie o charakterze etnograficznym poświęcone Majom. Niestety, oryginał nie zachował się do naszych czasów. Współcześnie znany dokument jest jedynie wyciągiem z pierwotnego manuskryptu, w ciągu wieku modyfikowanym przez kolejnych kopistów (ostateczna wersja pochodzi z ok. 1660 roku)<sup>70</sup>.

Najbardziej klasycznym przykładem tego gatunku literatury jest *Historia general de las cosas de la Nueva España* (1558) napisana przez franciszkanina Bernardina de Sahaguna, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Bernardino de Ribeira. Jego rękopisy, zgodnie z dekretem króla, zostały skonfiskowane w 1577 roku i odnaleziono je dopiero na początku XIX wieku. Pierwsze meksykańskie wydanie pochodzi z 1829 roku, a najbardziej znane – z 1956 roku. Podkreślając rolę autora utworu w poznawaniu kultur Ameryki prekolumbijskiej, wspomnieć trzeba, że Sahagún, przebywając od 1529 roku w Meksyku, nauczył się biegle władać językiem Azteków – nahuatl. Pozwoliło mu to na prowadzenie badań nad mitologią aztecką – w pewnym sensie były to pierwsze studia nad kulturą ludów Mezoameryki. Jego *Historia...* wyróżniała się nie tylko pod względem naukowym, ale także edytorskim. Tekst został podzielony na dwanaście części i ułożono go na stronach w trzech kolumnach, każda w innym języku: nahuatl, hiszpańskim i łacińskim, co prawdopodobnie miało się przyczynić do rozpowszechnienia treści książki w całej Europie<sup>71</sup>.

Misjonarze pełniący swą posługę w Ameryce prowadzili także studia nad językami indiańskimi. Wielu zakonników uczyło się języków autochtonicznych, by móc głosić Słowo Boże w sposób zrozumiały dla miejscowych. Rezultatem tych studiów były słowniki, powstające specjalnie do celów ewangelizacyjnych. Jednym z pierwszych, najbardziej kompetentnych słowników dwujęzycznych, wydanych na terenie Ameryki, był *Vocabulario en lengua castellana y mexicana* (hiszpańsko–nahuatl), napisany przez franciszkanina Alonsa de Molinę. Opublikowany w Meksyku w 1571 roku, do dziś cieszy się uznaniem historyków próbujących interpretować rękopisy napisane w klasycznym języku nahuatl. Spośród innych dzieł tego typu można wymienić: *Arte y vocabulario en la lengua general del Peru* franciszkanina Dominga de Santo Tomasa, opublikowane w Limie w 1586 roku, łaciński słownik wielojęzyczny (zawierający najszersze spektrum języków dawnego imperium Inków); Alonsa de Bárceny, opublikowany w 1603 roku; oraz *Arte y gramática muy copiosa de la lengua aymara*, gramatykę języka ajmara, opublikowaną w Rzymie przez Ludovica Bertonia. Jednak najbardziej wszechstronnym słownikiem – w porównaniu z wymienionymi wcześniej – który pojawił się znacznie później,

bo w 1639 roku, był *Arte, vocabulario, tesoro y catecismo de la lengua guaraní* autorstwa Antonia Ruiza de Montoya, jezuita z Paragwaju. Natomiast niewątpliwie najoryginalniejszym przedsięwzięciem na tym polu była praca flamandzkiego franciszkanina, Piotra z Gandawy, który skomponował katechizm złożony z hieroglifów, a więc pisma używanego m.in. przez Majów, z przeznaczeniem do wykorzystania przez Indian. Ta praca, przypominająca edytorsko współczesny komiks, świadczyła o pomysłowości pionierów ewangelizacji<sup>72</sup>.

Wraz z poznawaniem miejscowych języków rosła wśród kolonizatorów chęć zgłębiania wiedzy związanej z botaniką i zoologią. Jak wiemy, Indianie czcili pewne zwierzęta jako totemy i używali licznych roślin w swoich ceremoniach. Oprócz tego stosowali niektóre rośliny, owady i części ciała zwierząt do celów leczniczych. Od czasu konkwisty miejscowa ludność była jednak spychana na margines społeczny i poddawana często przymusowej asymilacji. Jej ogromny dorobek cywilizacyjny i kulturowy został w znacznym stopniu zaprzepaszczony, a przybycie Europejczyków do Nowego Świata było dla Indian tragedią także z medycznego punktu widzenia. Konkwistadorzy przywiekli wiele chorób zakaźnych, które zdziesiątkowały np. tubylczą ludność Karaibów i Mezoameryki. Indianie, pragnąc obronić się przed śmiercią i chorobami, wykorzystywali tradycyjne metody medycyny lokalnej<sup>73</sup>. Medycyna europejska tylko w niewielkim stopniu mogła zapobiec rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych wśród Indian.

Na polu zgłębiania wiedzy empirycznej przydatnej także w lecznictwie znacznie większą rolę w porównaniu z duchownymi odegrali ludzie świeccy, jak choćby Gonzalo Fernández de Oviedo, urzędnik państwowy na Santo Domingo, którego celem było napisanie historii naturalnej starożytnego świata obu Ameryk. W rezultacie powstała *Historia natural de las Indias* („Historia naturalna Indii Zachodnich”, Valladolid 1535), poświęcona Antylom i Tierra Firme w Kolumbii, która objęła nawigację do Nowego Świata, opis miast i terytoriów podbitych, system zarządzania w kolonii oraz kosmografię, geologię, geografę, klimatologię, botanikę i zoologię opisywanego terytorium. Daleki od ambicji swego poprzednika był doktor Juan de Cárdenas, autor *Problemas y secretos maravillosos de la Indias* („Problemy i tajemnice Indii Zachodnich”, Meksyk 1591), opisujący florę Meksyku, a także twórca *Rerum medicarum Novae Hispaniae thesaurus* (Rzym 1628), Francisco Hernández de Toledo, który został specjalnie wysłany do Meksyku przez Filipa II, by przygotować publikację na temat indiańskich farmaceutyków i sposobów leczenia<sup>74</sup>.

Król zainwestował wielką sumę pieniędzy w wyprawę Hernandesa, której celem, oprócz już wymienionych, było zdobycie rozległej wiedzy na temat bogactw naturalnych hiszpańskiej kolonii. Można powiedzieć, że Hernández wywiązał się znakomicie z powierzonego zadania i zebrał wielką ilość materiału, wysłał nawet sporą

liczbę zasuszonych okazów amerykańskich roślin do Hiszpanii. Jednak główna część jego zbiorów składała się z kolorowych rysunków tych roślin, których autorami byli miejscowi artyści. Te jaskrawe, wielobarwne, pełne przedziwnych motywów obrazy, gdy tylko znalazły się w Europie, stały się natychmiast obiektem pożądania malarzy-naturalistów, którzy zapragnęli je kopiować. Przesycone światłem i pastelowymi kolorami obrazy roślin o przedziwnych kształtach liści, delikatnych kwiatach, wijących się łodygach i dojrzałych owocach, a także drzew o rozłożystych koronach inspirowały i zachęcały do tworzenia dzieł niezwykłych, niespotykanych wcześniej w Europie. Niestety, rękopisy stworzone przez Hernandezę oraz większość „roślinnych” obrazów spłonęły w 1671 roku podczas pożaru Escorialu. Na szczęście zachowała się kopia tego bezcennego dzieła, wykonana w 1582 roku przez Narda Antonia Recchiego<sup>75</sup>.

Różnice antropologiczne między mieszkańcami wybrzeża, gór i selwy oraz dzielące ich odmienności kulturowe, w tym językowe, odbiły się wyraźnie na zróżnicowaniu kultury medycznej. Odmiany te łączyły – biorąc pod uwagę wielką liczbę regionów i grup etnicznych w Ameryce Łacińskiej – wspólne koncepcje zdrowia i choroby, wierzenia i praktyki lecznicze, które stały się czynnikiem integrującym zróżnicowane społeczności indiańskie<sup>76</sup>.

Literatura hispanoamerykańska okresu kolonialnego podejmująca tematy medyczne była uboga, w przeciwieństwie do takich dziedzin jak kartografia, geografia, sztuka nawigacji czy kosmografia. Krzysztof Kolumb jako pierwszy własnoręcznie wykreślił mapę północnego wybrzeża Hispanioli w czasie swojej wyprawy w 1492 roku. Inni wielcy żeglarze, jak Juan de la Cosa (wykonał pierwszą mapę świata, na której pojawiają się Antyle, w roku 1500), bracia Pinzón, Sebastian Cabot, Amerigo Vespucci czy Ferdynand Magellan, także podejmowali próby kartograficzne. Najbardziej klasyczna rozprawa naukowa podejmująca temat nawigacji, autorstwa Pedra de Mediny, ukazała się dopiero w 1545 roku i nosiła tytuł *Arte de navegar*. Warto również zwrócić uwagę na książkę *Instrucción náutica, para el buen uso y regimien-to de las naos, su traça, y su gobierno conforme a la altura de México*, którą napisał Diego García de Palacio, pierwszą publikację o nawigacji i budownictwie okrętowym, wydaną w Meksyku w roku 1587. Jedną z pierwszych ogólnych map kontynentu amerykańskiego, na której pojawia się nazwa „Ameryka”, została wydana przez Waldseemüllera w 1507 roku pod nazwą *De ora antarctica*, i była inspirowana listami Amerigo Vespucciego. Wszystkie te prace wniosły wielki wkład do nauki o świecie i w pewnym sensie stały się zapowiedzią największej syntezy kosmograficznej Nowego Świata, którą stworzył powiernik wicekróla Peru, przyrodzawca i jezuicki misjonarz, ojciec José de Acosta. W *Historia natural y moral de las Indias* („Historia naturalna i moralna Indii Zachodnich”, 1590) na podstawie badań geofizycznych i tzw. deklinacji magnetycznych, które wykazywały związki między ruchami prądów

wód oceanicznych a trzęsieniami ziemi, aktywnością wulkaniczną, klimatem i różnymi zjawiskami meteorologicznymi, nie tylko uaktualnił wizję świata odziedziczoną jeszcze od Ptolemeusza, ale także sformułował hipotezę pojawienia się rdzennych mieszkańców Ameryki w następstwie migracji z kontynentu azjatyckiego<sup>77</sup>.

José de Acosta był jednym z pierwszych Europejczyków, którzy zajęli się badaniem geografii, przyrody i ludności Ameryki Łacińskiej. Miał gruntowną wiedzę w dziedzinie filologii, historii, etnografii, filozofii, religii i polityki, zdobytą w czasie studiów w szkole jezuickiej oraz na Uniwersytecie w Alcalá w Hiszpanii, a jego praca w sensie filozoficznym przewyższała wszystko, co zostało do tej pory wydane<sup>78</sup>. Warto w tym miejscu podjąć próbę skromnej analizy jego dzieła. Acosta poruszył wiele wątków z pogranicza filozofii, psychologii, logiki, etyki i teologii. Zaczął wyjaśniać m.in. różnicę kulturową między Indianami a Europejczykami. Otóż, według Acosty, religia stanowiła najwyższe z osiągnięć kulturowych człowieka i część składową każdej działalności społecznej, ale ponieważ chrześcijaństwo zaczęło się od narodzin Chrystusa, to było oczywiste, że każdy człowiek przed jego narodzinami nie mógł być całkowicie ucywilizowany. Odnosząc się do sytuacji Indian, Acosta stwierdził, że indiańskie pogaństwo nastąpiło w wyniku niewiedzy i braku styczności z Ewangelią, a sprawcą takiego stanu rzeczy był sam szatan. To właśnie diabeł – według autora – uczynił wszystko, aby skomplikować naturalny porządek rzeczy. Acosta podzielił bałwochwalstwo na trzy odmienne kategorie: w pierwszej umieścił część zjawisk przyrody, jak kamienie, strumienie, drzewa, góry itp., w drugiej – pewną liczbę zwierząt, a w trzeciej – idole antropomorficzne<sup>79</sup>. Wspólną cechą wszystkich było niepoprawne użycie wyobraźni, która pomyliła fałszywy obraz rzeczywistości z prawdziwym. W przypadku bałwochwalstwa wyobraźnia została złapana w pułapkę praktyk, które wymyślił szatan. Tak było np. w prekolumbijskim Meksyku, gdzie diabeł odwrócił rolę chrześcijańskich obrzędów i doprowadził Indian do nieszczęścia, niszczenia ich duszy przez konsumpcję ludzkich ciał pomimo bogatej i złożonej kultury, jaką reprezentowali. Acosta próbował udowodnić, że Indianie nie różnili się od Europejczyków – oni jedynie byli wprowadzeni w błąd przez Antychrysta. Napisał:

*Indianie byli tak zmęczeni ciężkim i nieznośnym jarzmem praw szatana, jego ofiarami i ceremoniami [...], że w końcu poradzili sobie, by odnaleźć nowe prawa i znaleźć innego Boga, by mu służyć [...], uwierzyli w tajemnicę, która sprawiła, że zrozumieli prawdę, pomimo wielkich trudności (VII, 28)<sup>80</sup>.*

Według jezuitę najbardziej ironiczny był fakt, że diabeł nigdy nie siał w glebie jałowej, jego kłamstwa były zawsze sakramentalne i rytualistyczne, a nauczał tak, by ludzie pojmowali prawdę niepoprawnie i robili rzeczy właściwe w sposób niewłaściwy<sup>81</sup>.